

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2002

„Jest tylko jeden smutek świata, że nie jesteśmy świętymi”

1. Uroczystość dnia dzisiejszego każe nam pochylić się nad tajemnicą świętości i sposobem do jej dochodzenia. Nie można się tu sugerować jedynie praktyką Kościoła, który przeprowadza procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne poszczególnych świętych i w rezultacie ogłasza ich takimi. Oparcie się tylko na tej praktyce, stwarzałoby niebezpieczeństwo zredukowania daru świętości tylko do nielicznych osób, i to tych zauważonych przez Kościół. I tak do dziś, chociaż już na szczęście coraz rzadziej, panuje przekonanie, że święty to ktoś nadzwyczajny, który zawdzięcza dar świętości specjalnej ingerencji Boga. Ze świętością kojarzymy wtedy nadzwyczajne cuda i dobroczynne znaki, które towarzyszyły życiu i działalności świętego. Całe szczęście, troska Ojca Świętego, by rozpowszechnić całkiem zwyczajne przykłady świętości, i to ludzi, którzy żyli jeszcze całkiem niedawno, których, być może, wielu z nas pamięta, powoli obala taki mit świętości.

2. Oto nagle zauważamy, że skoro ludzie, których być może, znaleźmy zostali świętymi, wyciągamy słuszny wniosek, że właściwie każdy z nas może być świętym. I właśnie o to chodzi. Do świętości potrzebna jest, oprócz łaski Pan Boga, także współpraca (dobra wola z reperkusją dobrego życia) danego człowieka. On musi pragnąć Pana Boga, i aby

Go pragnąć, nie może zatrzymywać się li tylko na miłości świata, który sam z siebie jest dobry, ale we wszystkim widzieć przejaw woli Bożej. Chodzi o to, by żyć na co dzień obecnością Boga i Jego wziąć za tło swego życia. Bardzo użyteczne, a właściwie nieodzowne, są tu trzy cnoty teologalne, które wprowadzają nas w atmosferę Bożego działania i pozwalają brać w niej udział. Są one jakby resorami, które sprawiają, że możemy w swojej podróży życia kierować się właśnie drogą Boga ku Bogu.

3. Wiara ma za zadanie wprowadzić nas w ogóle w orbitę Bożej obecności, zapraszając Pana Boga do każdej naszej chwili, biorąc pod uwagę fakt, że daje ona człowiekowi nadprzyrodzoną zdolność wprowadzania Go w życie ludzkie. Tak pojętą wiarę najlepiej sprawdzić po tym, czy się modlimy, tzn.: czy bierzemy Pana Boga pod uwagę w danym momencie, szczególnie chodzi o modlitwę ranną i wieczorną. Nadzieja bazuje na wierze i pozwala człowiekowi budować swoje życie właśnie na Panu Bogu, a nie na nas samych, jak to często bywa. Najlepiej ją poznać po sposobie naszej modlitwy, tzn.: pytając, czy oprócz najczęściej spotykanych prośb, które mogą wskazywać na to, że budujemy na sobie, pojawiają się również przeproszenia, uwielbienia i dziękczynienia. Miłość wreszcie daje nadprzyrodzoną zdolność miłowania Pana Boga i ofiarowania się Mu, a przez Niego – innym ludziom, tak jak On się ofiarował na krzyżu dla nas. Po tym ją zresztą rozpoznajemy, po elemencie wyrzeczenia, poświęcenia, zaangażowania sercem.

4. Wiara, nadzieja, miłość, to trzy cnoty teologalne, które mają moc przemienić nasze życie na nieustanne trwanie w Bożej obecności, na stawanie się świętym. Dodajmy do tego jeszcze to, co jest specyficzne dla chrześcijaństwa, wykorzystując różne sytuacje życia, tzn. środowiska, w którym przychodzi nam żyć, a mianowicie, błogosławieństwa, które sprawiają, że trzy cnoty teologalne są pełne życia i aktualności. Wobec powyższego, możemy podsumować: „Jest tylko jeden smutek świata: ten, że nie jesteśmy świętymi”, napisał niegdyś Leon Bloy. Słyszac słowo „świętość”, wielu ludzi się uśmiecha i wzruszając ramionami, mówi: to nie dla mnie, to mnie nie interesuje. Ludzie chcą być wolni i niezależni, nawet wobec Boga. Chcą zakosztować wszystkich smaków życia, niczego sobie nie odmawiać, z niczego nie rezygnując. Warto jednak wtedy się zapytać za Martnem Gutlem: „Co pomogą szybkie auta tym, którzy nie mają kierunku? Co pomogą czubate talerze tym, którzy są głodni miłości? Na co zda się wielka wiedza, skoro nikogo nie chcemy nawrócić? Po co czcić świętych, skoro nikt nie chce żyć tak jak oni?” Niech to będą i nasze pytania.

ks. Ryszard Groń